KOBIETA w DOMU i SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: ST. ZACHARIASIEWICZ. Redaktorka: JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA Adres: Lwów, Chorążczyzna 31.

Nr. 4. Dodatek tygodniowy do Nr. 7439 z dnia 5. czerwca 1925.

POGADANKI.

Pomówimy dziś trochę o... naszych sługach. Widzę już pewne zażenowanie na twarzach pań a uśmiechy ironiczne u panów, którzy także od czasu do czasu biorą, choć incognito, jako niemająca prawa głosu galerja, udział w naszych pogawędkach...

Ale bądźmy odważne i nie dajmy się zbić z tropu, choć nawet dojdzie naszych uszu pogardliwa uwaga:

— O sługach? — a gdzież ten sławiony postęp i rozszerzenie horyzontów kobiety nowoczesnej, gdy się powraca do tematu, którym wypełniały swoje wizyty sąsiedzkie nasze domorosłe prababki i babki i wszystkie prowincjonalne kureczki starej daty?...

Powiedzmy śmiało tym panom, że rozszerzenie horyzontów, niekoniecznie musi sprowadzać za sobą ślepotę na nasze najbliższe otoczenie, przeoczanie kwestyj, które mają swoje blizkie, bezpośrednie znaczenie.

Tak jak najbardziej światły umysł nie przeszkadza panom, gdy się zejdą w swojem kółku, omawiać kwestyj biurowych czy zawodowych, tak jak można być pewnym, że technicy w swojem gronie nie omieszkają poruszyć spraw technicznych a prawnicy prawniczych i t. p. tak i dla nas kobiet, gospodyń domu, jest bezsprzecznie kwestja sług najbliżej z życiem naszem związaną...

Nie możemy i nie powinnyśmy jej wykreślać z naszych zainteresowań...

Wyznam otwarcie, że do uczynienia tego tematu przedmiotem naszej tygodniowej pogadanki, dała mi asumpt kronika ostatnich dni, która zanotowała w samym Lwowie dwa nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieostrożnością służącej, niezdającej sobie sprawy z możliwych następstw swoich postępków, bo mało inteligentnej.

Fakty te nasunęły mi sporo refleksyj odnośnie do sługi nowoczesnej oraz do naszego do niej stosunku.

Tak sługa jako taka, jak też stosunek między nią a panią, uległy, zwłaszcza w epoce powojennej, wielkim zmianom i zasługują na poddanie ich krytycznej rewizji.

Niema już dziś tych naiwnych, prostodusznych Kaś i Maryś, ubranych wedle swego stanu, które z uszanowaniem całowały panią w rękę, dopraszały się „wychodu" i wogóle uznawały nasz autorytet, a każdy nakaz i zakaz przyjmowały w pokorze ducha, bez poddawania go krytyce, bo tak pani powiedziała...

Dzisiejsze nasze kapłanki ogniska kuchennego uniezależniły się od naszej opieki, uwłasnowolniły, i traktują swój stosunek do nas w najlepszym razie na zasadzie równouprawnienia.

Zewnętrznie prezentują się najczęściej nie gorzej od nas — a nierzadko nawet są lepiej ubrane niż panie, które niejednokrotnie bardziej od swych sług, muszą się liczyć z wydatkami na ubranie. I w tym wypadku zasada: jak cię widzą, tak cię piszą, potwierdza się w bardzo wysokim stopniu. Widząc przed sobą taką elegancką panienkę w przejrzystych pończoszkach i nienagannych lakierkach shimmy, i tak już aż do głów wyglądającą jak wycięta z najnowszego żurnala mód, trudno nawet przypuścić, że pod tym pozorem zewnętrznym tkwi jednak tasama naiwna i mało oświecona Kasia i Marysia, którą trzeba było kierować i prowadzić jak dziecko za rękę, aby było dobrze dla nas i dla niej.

A jednak tak jest, z bardzo małymi wyjątkami. Bo przyjąć zewnętrzne pozory kultury jest, zwłaszcza dla kobiety, znacznie łatwiej, niż przyjąć kulturę samą. A gdy w dodatku takiej młodej dziewczynie zawrócą głowę tu i ówdzie posłyszane hasła równości społecznej, to już oddziaływanie na nią staje się tem trudniejsze a prawdziwe oświecenie niełatwo znajduje do niej przystęp. I ja sama w mojem doświadczeniu jako gospodyni, stwierdziłam kilkakrotnie, że dziewczyna ze wsi, bez wielkich pretensyj po kilkuletniej służbie w domu, w którym starano się jej umysł rozwijać, nabierała więcej inteligencji, aniżeli służąca ze sfer miejskich, która zachowuje się odpornie i nieufnie wobec wszystkiego, co wychodzi od „państwa".

Na ten żywioł trudno oddziaływać... A jednak zrezygnować z tego niemożna, nietylko w zakresie spraw, związanych z jej obowiązkami służbowemi jak np. pouczanie jej o zasadach hygjeny, wykorzenianie złych i niebezpiecznych narowów, które mogą wywołać tego rodzaju katastrofy, o jakich wspominałam na wstępie...

To jest konieczne w naszym interesie i tego wyrzec się nie można...

Ale to jeszcze nie wszystko. Mimo że dzisiejsza służąca nie życzy sobie naszej opieki, choć się z pod niej wyłamuje zdecydowanie, my z tej opieki zrezygnować nie mamy prawa. My musimy pamiętać, że są to po większej części istoty młode, istoty nie mające wyrobienia życiowego a narażone na rozliczne niebezpieczeństwa i pokusy życia wielkomiejskiego. I od tych niebezpieczeństw mamy obowiązek sumienia strzedz je i chronić nawet mimo ich woli, tak jak mamy ten obowiązek także wobec krnąbrnego i nieposłusznego dziecka.

Zadanie to, przyznaję, w dzisiejszych czasach nie jest łatwe, ale właśnie nasza wyższa inteligencja, szerszy horyzont naszej myśli i poglądów winny nam pomódz do jego rozwiązania. W każdym razie nie wolno nam wobec naszych sług zdeklarować polityki zupełnego desinteressement.

J. P.

REWJA MODY w WARSZAWIE.

W Paryżu cieszą się niesłabnącem powodzeniem rewje mody. Na scenach teatrów, na specjalnie w tym celu urządzanych przez wielkie magazyny herbatkach



i zebraniach towarzyskich, atrakcją główną są manekiny, których zadaniem jest nietylko prezentować najnowsze kreacje mody ale nadto uczyć urocze i mniej urocze klientki (bo i takie znajdują się nawet w Paryżu,) jak nosić każdy z tych utworów sztuki krawieckiej, jak drapować szale, jak radzić sobie z każ-



dym z osobna fantazyjnym pomysłem, w które tak obfituje wyrafinowana moda epoki powojennej.

Toteż dziś niełatwa zaiste jest rola manekina

i nie każda z niewiast, choćby nawet obdarzonych pożądaną linją, może się jej podjąć z powodzeniem. Manekin musi być artystką, mieć poczycie pozy i wdzięku, ale nie tej dawnej majestatycznej z obrazów mistrzów klasycznych — lecz zupełnie nowoczesnej, napół lotnego efeba napół zuchowatego ulicznika.



Toteż coraz częściej angażuje się do tej roli artystki teatralne i to z pomiędzy największych ulubienic publiczności, pierwszorzędne „star“ sceny.

A że Warszawa jest Paryżem Północy, więc nic dziwnego, że to, co jest en vogue nad Sekwaną, pojawia się także nad Wisłą i to w poprawnej edycji, bo dla pięknego celu rolę manekinów przyjęły na siebie panie ze świata artytycznego, literackiego i wogóle z towarzystwa stolicy. Na dochód tygodnia Macierzy szkolnej odbyła się tu rewja mody, na którą zbiegły się tłumnie warszawskie elegantki.

Rewja wypadła prawdziwie wspaniale i można było podziwiać istne arcydzieła sztuki i pomysłowości krawieckiej. Palmę pierwszeństwa przyznano królowej polskiego ekranu p. Smosarskiej, w sukni z ponsowej georgette'y, przybranej złotą lamą i różnobarwnym haftem, pani Wabińskiej w czarnej toalecie, z oryginalnie skrojoną tuniką i redaktorowej Czempińskiej w toalecie z matowego granatowego jedwabiu z aplikacjami i sznelą.

Uwagę zwracały toalety utrzymane zupełnie w jednym kolorze. Jedna z pań była cała od stóp do głów jak kwiat cyklamenu, inna w kolorze mocca, inna znowu w zachwycającem gris perle... Śliczny był model Derby: krynolinka z tiulu lila i fioletowego, nadający się dla osób bardzo filigranowych... Artystki scen warszawskich odniosły najpełniejszy sukces.

P. Marja Gorczyńska wystąpiła w toalecie koloru „blonde“ naszytej od góry do dołu poprzecznie wąziutkiemi walansienkami, druga suknia p. Gorczyńskiej w kolorze cyclamen tworzyła długi pancerzyk, haftowany srebrem, poniżej bioder falbana z koronki koloru sukni, układanej w zęby kloszowe... Śliczna była także toaleta p. Macherskiej z lilą szyfonu jedwabnego, haftowanego lśniącymi koralikami. Dwa olbrzymie strusie pióra koloru łososiowego, tworzyły po bokach oryginalne paneau, dokoła szyji kreza z takichże strusich piór dopełniały oryginalnej całości. Artystki demonstrowały także wspaniałe płaszcze kloszowe i obcisłe, fantazyjne peleryny, szale hiszpańskie i z powiewnej georgetty, a' następnie szereg sukien spacerowych i wieczorowych na zielony karnawał.

Senzację wzbudziło (nie po raz zresztą pierwszy i z pewnością nie po raz ostatni) ukazanie się pani Kazimiery Niewiarowskiej, która wystąpiła w najnowszem clou — i powiedzmy otwarcie w najnowszem dziwactwie, mody paryskiej — w męskim smokingu, takim, jaki w jednym z poprzednich numerów naszego tygodnika mogły oglądać nasze Czytelniczki.

Jeżeli intencją uroczej artystki było odstraszyć panie od tego stroju, to udało się jej to w zupełności, gdyż nawet ta najpiękniejsza z kobiet straciła w tem przebraniu co najmniej trzy czwarte swego wdzięku.

Przy tym wybryku mody tem wdzięczniej przedstawiały się wszystkie inne, prawdziwie kobiece toalety, tak piękne i różnorodne że zaiste mogły spowodować zawrót w główkach prześlicznych spektatorek... a niemniej w głowach licznie zebranych spektatorów gdyż rewja mody nie była bynajmniej wyłącznem zebraniem płci niewieściej, a zakończyła się wieczorem tanecznym, w którym wzięli udział społem goście i... modele. *Nina.*

Z HYGJENY I PIELĘGNOWANIA URODY.

O masażu twarzy.

Zaznaczyliśmy już w poprzednim artykule, że najskuteczniejszym środkiem przeciw starzeniu się jest umiejętnie stosowany masaż twarzy, szyi i biustu. Wygładza on zmarszczki nawet wówczas, jeśli się one potworzyły a jeszcze skuteczniej zapobiega tworzeniu się ich. Również stosowany przeciw nieczystościom skóry lub przeciw brzydkiej, ziemistej lub anemicznej cerze, bywa często skuteczny. Zauważyć jednak należy, że przy jakichś poważniejszych wypadkach czy rozdrażnieniach skóry nie można samemu stosować masażu niemniej jak i innych środków jak maście naparzanie i t. p., ale należy zasięgnąć porady lekarskiej.

Zasadniczo zresztą każdy masaż, jeśli ma być skuteczny, musi być wykonywany umiejętnie, według pewnych ogólnych zasad. Z tego względu najbardziej jest wskazane wykonywanie masażu według wskazówek lekarza przez wyszkolone siły masarskie.

Jednakowoż takie zabiegi są połączone z kosztami, niedostępnymi dla wielu z pań, zwłaszcza że muszą one być stosowane przez czas dłuższy, co najmniej przez 2 do 3-ch miesięcy, a następnie często ponawiane.

To też dla tych pań, które nie mogą korzystać z usług zawodowych masażystów czy masażystek lub fachowo urządzonych ateljers i instytutów piękności podajemy główne zasady według których należy postępować przy masażu twarzy i szyi, to na razie ograniczamy się przy tym przedmiocie.

Pierwszą zasadą jest dokładne oczyszczenie skóry przed masażem. Należy naprzód zmyć dokładnie twarz i szyję ciepłą wodą, następnie zaś jeszcze wytrzeć kawałeczkiem waty, zwilżonym w spirytusie, eterze lub benzynie a nakoniec posmarować dokładnie miejsca mające podlegać masażowi jakimś nieszkodliwym kremem lub wazeliną. Można też zamiast smarowac skórę, nacierać ręce, również naturalnie starannie obmyte w ciepłej wodzie. Podkreślić bowiem należy że przy masażu jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia przestrzeganie czystości. Nacieranie twarzy i rąk kremem lub wazeliną ma znowuż na celu unikanie zbyt silnego ucisku i podrażnienia skóry, gdyż nie można zapominać, iż przy masażu potrzebną jest miara i zbyt gwałtowne postępowanie może więcej zaszkodzić, aniżeli przynieść pożytku.

Najodpowiedniejszą porą do masażu jest wieczór, przed udaniem się na spoczynek, lub też rano, po wstaniu z łóżka. Tu należy zauważyć, że zabieg wieczorny może trwać dłużej, około kwadransa; z rana zaś powinien się ograniczyć najwyżej do 10 minut.

Masaż ręczny dzieli się na cztery, następujące po sobie kolejno zabiegi, a mianowicie: 1 delikatne przesuwanie palcami po twarzy, tarcie, mięszanie i wibrację.

Wszystkie te zabiegi winny się odbywać z uwzględnieniem rozkładu i kierunków mięśni masowanej części. A zatem na twarzy od środka czoła łukiem w kierunku skroni, od boku nosa łukiem przez policzek do skroni, od środka górnej wargi poziomo ku uchu, od środka brody ku górze aż do ucha. Na szyi od okolicy poza uchem aż do obojczyka i od środka podbródka ku uszom.

Celem zabiegów wyżej wymienionych jest pobudzenie cyrkulacji krwi i ruchu mięśni. Przy przesuwaniu puszkami po twarzy należy głaskać niejako skórę czterema palcami, do palca wielkiego który pozostaje nieruchomo. Tarcie jest właściwie tylko silniejszem nieco gładzeniem skóry celem żywszego pobudzenia masowanego miejsca. Właściwym masażem jest mięsienie. Odbywa się ono w ten sposób, że ujmuje się nieco skóry między palce i ugniata się lekko miejsce w miejsce. Nakoniec czwarty zabieg czyli wibracja ma na celu, pobudzenie do żywszej czynności nerwów skórnych, które oddziaływają z kolei na skurcze mięśni. Wibrację skóry wywołuje się przez przecieranie palcami po skórze a następnie uderzenia wszystkiemi czterema palcami naraz. Palec wielki przy wszystkich zabiegach pozostaje tylko jako oparcie dla ręki. Można także wywołać wibrację przez rodzaj lekkiego szczypania, to jest przez chwytanie, lekkie pociąganie następnie puszczanie fałda skóry palcami.

Przy tych zabiegach należy uważać aby cała twarz i szyja była nim objęta. Masowanie tylko niektórych miejsc jak n. p. zmarszczek przy oczach i fałdów przy ustach, jest błędne i nie przynosi pożądanego rezultatu.

Po skończonym masażu należy twarz i szyję znowu dokładnie obmyć ciepłą wodą, albo też wytrzeć octem toaletowym.

Dobrze jest również stosować po masażu natryski.

Jeżeli się masaż powyżej opisany stosuje systematycznie i dokładnie przez kilka tygodni, to można po nim oczekiwać bardzo dobrych rezultatów.

Na zielonej murawie.

(do art. na str. 3-ciej).



Nasze znane artystki pp. Marja Korabianka i Zuzanna Łozińska jako „sędziowie linjowi“.

Spojrzenie.

W źrenicach Twoich milczy pieśń
Niewyśpiewana w łzach...
Rzęs ją jedwabnych więzi cieśń
W ócz kryształowy gmach.

Wzrok twój się lekko cofa w głąb,
Pod blaskiem moich ócz —
Jakby mi szeptał cicho: — Wstąp,
Podam ci złoty klucz.

Słodko Twych źrenic nęcą drzwi...
Lecz jam sceptyczny widz,
I za błękitem, (daruj mi)
Nie widzę nic...

Wiktor Oman.

Nasz fejleton.

PRALINKA.

(z francuskiego).

Zachwycająca była z tem swojem słodkiem imieniem, ładniutka i apetytna, że tylko ją chrupnąć.

Pralinka była w tej małej cukierence jakby zaczarowaną królewną rozdającą wszystkim którzy dostali się w obręb jej królestwa, słodkie dary.

— Proszę o dwa kieliszki cypryjskiego, robimy podróż na Wschód — zadysponował z humorem Mabirol, wchodząc do cukierni ze swym przyjacielem, poetą Escadule.

Mabirol jest malarzem. Przynajmniej uparł się nim być, wyjeżdżając do Paryża na studja malarskie, ku rozpaczy i oburzeniu swych rodzicieli, statecznych obywateli, którzy między Sorgnes i Avignon posiadają bardzo dobrze renomowaną przędzalnię jedwabiu.

To też rodziciele nieco gniewni, nie zasilają go zbyt obficie mamoną. Ale dziś sprzedał za 325 franków swoje kicze, więc jest bogaty, zadowolony i dumny z siebie... I ma 25 lat.

Spojrzał na panienkę już przechylającą nad kieliszkiem butelkę z winem i zrobiło mu się dziwnie — napół radośnie, napół tkliwie... Chciał pokryć to niezrozumiałe rozrzewnienie bufonadą:

— Ten napój dojrzewał na ziemi świętej a podaje go nam dłoń bogini, nie prawdaż Escalude? — powiedział wychylając wino. — Czy mogę prosić, byś pani użyczyła nam jeszcze tego płynnego słońca i marzenia?

Dziewczyna poczerwieniała i obrzuciła malarza wzrokiem mającym wyrażać najwyższe oburzenie... Ale mimo to nie odeszła, pozostała na miejscu, jakby jej wolę spętała jakaś obca a jednak rozkoszna władza.

Mabirol prowadził dalej monolog, zwrócony na pół do przyjaciela, na pół do panienki, aż w pewnej chwili odważył się na rekonesans:

Dowód zaufania może mieć prawo do rewanżu, czy nie sądzi pani? Moje imię jest Henryk... a jakie jest imię pani?

W tej chwili odzywa się głos surowy:

— Pralinko! Goście czekają na obsługę..

— Boże! moja ciotka szepce półgłosem Pralinka a równocześnie ukazuje się w ramie otworzonych drzwi, poważna, na czarno ubraną dama, z widocznym wyrazem niezadowolenia na twarzy.

Dwaj młodzi ludzie uważają za stosowne opróżnić plac..

* * *

Pani Borain zastąpiła osieroconej w dziesiątym roku życia siostrzeniczce, opiekę i miłość rodzicielską. Sama nie zaznawszy w życiu ani cienia słoneczności, przeszedłszy przez życie jakby w żałośnie niespełnionym śnie szczęścia, oddała Pralince, na co ją stać było: troskliwość czujną i smutną. Głównym jej celem było chronić swą wychowankę przed wszelkiemi pokusami życia, które jak się jej zdawało, muszą się kończyć rozczarowaniem i boleścią. To też przy całej swej miłości dla siostrzenicy, trzymała ją krótko i nie pozwalała na żadne bałamucenie się...

Ale Mabirol nie lękał się surowego podejrzliwego wzroku, jakim witała go stale pani Borain. Coś go ciągnęło nieprzeparcie do dziewczyny. A i ta choć nie kryła przed nim, że ciotka strofuje ją po każdem jego przyjściu, choć nibyto wypraszała się od jego częstych odwiedzin, gdy malarz przyszedł, zapominała o innych gościach i korzystała z każdej okazji, gdy ciotka zajęła się kim innym, aby zamienić z nim bodaj kilka urywanych słów...

Pani Borain była coraz bardziej nieprzejednana... Malarz, cygan z Montmartru, to tylko zawraca dziewczynie głowę... zbałamuci i porzuci... A zresztą co to za przyszłość...

...Raz, gdy go ciotka przyłapała na czułym flircie z dziewczyną, Mabirol wpadł na pomysł:

— Proszę pani, właśnie przedkładałem pannie Pralince ofertę na malowane bombonierki, których mógłbym stale dostarczać... Styl Henryka III na cukierki, markizy na czekoladki, sceny z komedji i opery, dla gatunków wytworniejszych — recytował bez zająknięcia...

Pani Borain przystała...

Ale gdy malarz w parę dni później przyniósł jej kilka pudełek, powiedziała mu tonem lodowatym:

Po raz drugi może się pan zgłosić za parę miesięcy, prędzej nie będę miała zapotrzebowania.

Malarz był w rozpaczy...

Lecz od czego fantazja...

Zebrał wszystkich swoich kolegów i każdemu wręczając część otrzymanych za bombonierki pieniędzy, plus swoje skromne kapitały, wydelegował ich do cukierni pani Borain...

Bombonierki zostały w mig wykupione a Mabirol przeszedł na dyjetę czekoladkową... Ale czegoż się nie robi, gdy się jest zakochanym w Pralince?...

W parę dni później Mabirol zjawił się w cukierni, aby zapytać, czy przypadkiem nie potrzeba znowu bombonierek, bo niema ich już na wystawie?

Pralinka zaróżowiła się na jego widok jak świeżo do słońca rozkwitnięta róża, a z oczu jej posypały się iskry radości... Malarz patrzył w dziewczynę jak w tęczę... — Wszyscy troje stali bez słów... nikt już nie mówił o bombonierkach... coś się w ich duszach zmagało, coś rwało do głosu...

Nagle pani Borain zaszlochała na cały głos...

— Cioteczko, co ci się stało! — zawołała Pralinka jak zbudzona ze snu i przestraszona tym niespodziewanym wybuchem ciotki.

— Nic moje dziecko! Niech się stanie wola boża

A gdy oboje patrzyli na nią zdziwieni, dodała:

Niech was to nie dziwi... Nie tak łatwo zwieść starą kobietę, która wiele w życiu cierpiała. Odgadłam, to co staracie się ukrywać przedemną, a umiałam dowiedzieć się reszty. A pańscy rodzice, panie Mabirol?

— Moi rodzice, szanowna pani, będą najszczęśliwsi gdy puszczę w trąbę.. przepraszam, gdy porzucę malarstwo a wrócę wraz z Pralinetką do jedwabników... A pani?...

Ja?... Daj jej szczęście, wiele szczęścia.. To będzie zapłata losu za moje życie.

...A pewna starsza pani, która w tej chwili weszła do cukierni, nie mogła wyjść ze zdziwienia, że zamiast ją obsłużyć, tych troje stało jak urzeczonych, patrząc nawzajem na siebie z uśmiechem, podczas gdy łzy spływały po ich policzkach. *I. p.*

W pracowni artystki malarki, Marji Bianki.

Zaszczytnie znana Lwowianom artystka malarka, p. Marja Bianka, bawi od pierwszego już czasu w Paryżu na studjach malarskich. Prace artystki wystawione w paryskim Salonie sztuki spotkały się z nader żywem uznaniem krytyki a dzienniki poświęcają im bardzo pochlebne recenzje.

Z tego względu będzie zapewne chętnie przyjęta przez nasze Czytelniczki poniżej podana impresja z wizyty w pracowni artystki oraz kilka odnoszących się do niej szczegółów biograficznych.



MARJA BIANKA.

Obszerna sala — przez duże okna wpadają całe snopy promieni słonecznych, na oknie kwitnące kwiaty które artystka sama pielęgnuje. Pomiędzy kwiatami biust Bianki dłuta Lewickiego, na stole pendzle i farby. Na ścianach i sztalugach obrazy w ramach, które świadczą o produktywnej pracy artystki.

Zwróciłam szczególniejszą uwagę na pracę Jej „Notturno“. Kobieta klęcząca z somnambulicznym wyrazem twarzy, gra Nocturn. Tony zmieniają się w rozkwitłe róże w smutnem oświetleniu gromnic. Obraz ten symbolizują plastyczne walory kompozycji. „Błędny ognik“ Kobieta otulona płaszczem stoi na gruncie bagnistym i ciągnie człowieka w bagno... Świetlne smugi padają na jej postać. „Łzy Mater Dolorosa“ które zmieniają się w pierwiosnki a z żalu powstaje odrodzenie nowa wiosna. Bardzo udatne są szkice z południa „Słupy w morzu“, „Rozbita fala“, „Deszcz“ przedstawiają nudę deszczową na wsi.

Artystka studjowała w Monachium u Alberta Weissgarbera i Feldbauera w Arloe, szkole u Eisengrabera i Weinholda w Paryżu w Academie Grande Chaumiera, Desvaliere w Academie Rançon u Henzi Vallotona i Maurice Demsa w Academie Colla Rossi Castellucho. Zwiedziła galerje w Londynie gdzie przejęła się impressjonowaniem.

Prace Jej wystawione też były w warszawskiej „Zachęcie“. Na wystawie „Świtu“ w Pałacu Sztuki widzieliśmy też M. Biankę pędzla Kostynowicza. Prace Jej podobały się w Szwajcarji, w jednym z tygodników w Zurychu umieszczono reprodukcję „Mazurek.

Przeniosła się zatem nanowo do Paryża, gdzie pracuje wytrwale. W rozmowie ze mną przed wyjazdem powiedziała mi: Trzeba mi zmiany otoczenia i warunków pracy. — Tu we Lwowie daje się między innymi odczuwać brak modeli. Nie umieją u nas dość wytrwale pozować i niema dość celowo zorganizowanych studjów. W Paryżu zamierzam uczęszczać na akty wieczorne, gdzie jeden model pozuje równocześnie dla kilku artystów.

Po odświeżeniu się w krynicy wielkiej sztuki, artystka ma zamiar już w krótkim czasie przybyć z powrotem do Lwowa. *Rena Gl.*

Debiut sportowy naszych artystek.

Pierwszorzędną atrakcją towarzyską ubiegłej niedzieli były „zawody“ piłkarskie rozegrane między drużyną Artystów Teatrów miejskich i reprezentantami Prasy Sportowej. Wybitną rolę odegrały w imprezie powyższej ulubienice teatralnej publiczności naszego grodu panie Korabianka i Łozińska, którym przypadła w udziele zaszczytna i „odpowiedzialna“ funkcja „sędziów linjowych“. Pierwszy czynny występ płci pięknej na murawie „footbalowej“ spotkał się u wielotysięcznej publiczności z ogólnym aplauzem i zadowoleniem.

Przyznać należy, iż panie Korabianka i Łozińska wywiązały się ze swego odpowiedzialnego zadania bez zarzutu, pracując przez cały czas z zapałem, ambicją, humorem i temperamentem znanym nam tak dobrze z desek scenicznych.

Nie ulega wątpliwości, iż obecność uroczych „sędziów linjowych“ wpłynęła kojąco nietylko na nastrój widowni, ale i „zażartych“ przeciwników, którzy w ogniu najzaciętszej walki spotkawszy się z wzrokiem „srogiego autowego“ łagodnieli jak baranki i zapominali... o piłkach pod nogami. Spodziewamy się, iż po tak udatnem doświadczeniu, kluby nasze skorzystają jaknajszybciej z inowacji i stanowisko arbitrów złoża w drobne rączki niewieście, które jak wszędzie, tak i w sporcie dadzą sobie najłatwiej radę z burzliwym temperamentem „panów świata“.

Nie wątpimy, iż wielostronne artystki nasze nie ograniczą się do pierwszego debiutu, lecz wcześniej ukażą nam się na zielonej murawie.

N. S.

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Jak smażyć różę.

W tym roku róża do smażenia pojawiła się o parę tygodni wcześniej na targach. Należy ją więc smażyć jak najprędzej, zanim przeminie. Podaję w tym celu kilka praktycznych przepisów, przyczem zauważę, że jakkolwiek bezsprzecznie róża cukrowa jest najlepsza do smażenia, jednak można również smażyć centyfolje.

Najważniejszem przy smażeniu róży jest, aby ją tak obrać, by nie zostały żółte żyłki i pyłek.

Bardzo używany jest sposób następujący: Pokrajać płatki róży w paski i gotować w wodzie około 15 minut, aby była miękka.

Następnie na sklarowanej wodzie różanej robi się syrop, biorąc na 50 dg. róży 150 dk. cukru. Syrop nie może być gęsty. Wody trzeba dać $3^1/_2$ szklanki na kg. cukru.

Na dosmażeniu dodać małą łyżeczkę t. zw. soli kwaśnej dla dodania koloru i dosmażyć przez kilka minut.

Drugi sposób.

Bardzo wygodny i praktyczny jest przepis następujący:

Oberwaną i oczyszczoną różę zagnieść na masę z cukrem, biorąc na 50 dg. róży 75 dg. cukru.

Zagniecioną masę postawić w piwnicy, gdzie może zostać przez dni kilka nakryta. Zrobić z 75 kg. cukru rzadki syrop ($4^1/_2$ szklanki wody) smażyć na nim różę przez pół godziny, nakoniec dodając soku cytrynowego dla koloru.

Tort kremowy.

$^1/_2$ kg. masła utrzeć na śmietanę dodać $^1/_2$ kg. cukru i mieszają wbijając po jednemu 6 jaj i $^1/^4$ kg. utartych na maszynce migdałów, do których dobrze jest dodać kilka migdałów gorzkich dla zapachu. Na tortownicach lub 4 krążkach papierowych masłem wysmarowanych upiec z tej masy 4 placki. Po upieczeniu z gorących jeszcze zdjąć papier. Po ostygnięciu nałożyć następującą masę: ćwierć kg. masła deserowego utrzeć na pianę dodać ćwierć kg. mączki cukrowej, ubić po jednemu 8 żółtek i doskonale utrzeć. Nakoniec wlać filiżaneczkę mocnej ustudzonej kawy i razem dobrze wymieszać.

Sałata z surowych selerów.

Dwa lub trzy młode nisłupiaste selery obrać starannie, sparzyć wrzącą wodą i poszatkować drobno jak makaran. W ten sam sposób poszatkować tyleż obranych jabłek winnych, zmieszać razem, popieprzyć, posolić, zaprawić octem i suto oliwą i postawić w zimnem miejscu na 3-4 godzin przed podaniem.

Jaja „a la paysanne“.

Przygotować drobne grzaneczki w kostkę jak do zupy, skrajać również w kostkę szynki lub gotowanej wędzonki i stopić kawałek słoniny. Tłuszcz czysty zlać na patelkę bez rączki, wbić kilka surowych jaj w całości, na wierzchu posypać solą, grzankami, wędzonką, skwarkami i garścią zielonej pietruski i wstawić go do gorącego pieca na parę minut, aż się białka dobrze zetną.

Liście szczawiowe na rosole.

Ugotować rosół z wołowiny jak zwykle i zagotować na nim sporą garść małych listków szczawiowych obranych, opłukanych i obsuszonych z wody. Osobno ugotować, licząc po jednem na osobę, jajka w koszulce t. j. wpuszczone do gorącej wody z octem i ostrożnie łyżką durszlakową włożyć do wlanego już rosołu do wazy.

Grzanki ze szpinakiem.

Porobić okrągłe lub kwadratowe grzanki z bułki z zagłębieniami w środku, obsmarzyć na maśle i wysuszyć w piecu. Kawałek szpiku wołowego ugotować w rosole, gdy miękki, ponakładać w zagłębienia grzanek, lekko posolić, można po wierzchu posypać tartym parmezanem i podawać szybko, aby szpik nie zastygł.

Szpinak w muszelkach.

Pół kg. szpinaku zagotować we wrzącej wodzie, odcedzić i lekko wycisnąć, poczem przepuścić przez maszynkę.

Zrobić zasmażkę z łyżki masła i łyżki mąki, wymieszać z tem szpinak, dolać szklankę mleka i tak zagotować. Osolić i nieco popieprzyć. Zgotować we wrzącej wodzie 6 jaj na pół miękko, to znaczy tak, aby się białka ścięły a żółtka pozostały płynne, na co potrzeba 4 minuty czasu. Potem wyjąć jajka z ukropu i dać do zimnej wody, aby łatwo skorupa dała się złuszczyć. Szpinak, który trzeba przez cały ten czas trzymać w stanie ciepłym rozdzielić na 6 muszelek, wysmarowanych masłem, włożyć do każdej z nich jajko, tak aby do połowy wystawało ze szpinaku i zaraz podawać na stół.

Jeśli kto woli można do tak przyrządzonego szpinaku podawać jajka smażone w dołkownicy w następujący sposób: Do każdego wgłębienia w dołkownicy dać na spód nieco masła. Gdy się rozgrzeje wbić do każdego wgłębienia jajko i na wierzchu lekko posolić. Smażyć na wolnym ogniu aby się białko ścięło a na żółtku utworzyła lekka powłoka. Potem ostrożnie wyjąć jajka z dołkownicy i położyć na szpinak.

Jak należy gotować szparagi.

Często się zdarza, że zupełnie świeże i młode szparagi po ugotowaniu nabierają niemiłej, kwaskowatej goryczki podobnej do konserw szparagowych. Pochodzi to z nieodpowiedniego nawozu dodawanego do grządek szparagowych.

Aby przed tym niemiłym posmakiem się zabezpieczyć jest wskazane gotować szparagi bez soli a solić je dopiero tuż przed wyjęciem z wody. Podnosi smak szparagów dodanie do wody kawalątka cukru wielkości grochu.

Również nie każde naczynie nadaje się do gotowania szparagów. W aluminiowem naczyniu nie można ich gotować a emaljowane musi być dobrze polewane. Wyjmować z wody trzeba łyżką i wi delcem srebrnym. — Po wyjęciu szparagów z grządki, dobrze jest przypiec końce.

Czyszczenie dywanów.

Plamy stearynowe na dywanach wywabia się w ten sposób, że kładzie się na to miejsce bibułę i przeciąga się po niem gorącym żelazkiem. Tłuste plamy benzyną. Plamy z atramentu czyści się kwaśnem mlekiem, gorącem mlekiem, lub sokiem cytrynowym. Przeciw prószeniu się: posypuje się dywan jeszcze wilgotnemi listkami herbaty, lub drobno usiekaną kwaśną kapustą i tak szczotkuje się dywan. W zimie doskonale czyści się dywany w śniegu. Prawą stronę kładzie się na śniegu i tak długo zmienia sie miejsce, aż śnieg pod dywanem pozostał czysty po trzepaniu.

Jak prać jedwabie.

Wszystkie czarne materje jedwabne można prać, maczając gąbkę w piwie, na parze z miętej kędzierzawej, albo w wódce i pocierając tkaninę ciągle w jednym kierunku; potem tkaniny wałkuje się pomiędzy płótnem i prasuje się po lewej stronie.

Mycie włosów.

Chcąc nadać włosom jasnym jedwabisty połysk i miękkość naturalnym nieszkodliwym sposobem, należy zaraz po wymyciu włosów natrzeć żółtkiem starannie oddzielonym od białka. Spłókać ciepłą wodą

Zasuszanie kwiatów w naturalnym stanie.

Gdy kwiat znajduje się w najlepszym rozkwicie obcina go się — wstawia się go przewrotnie w naczynie szklanne, na którego dnie znajduje się czysty i dobrze wyschnięty piasek przynajmniej na dwa palce wysoko. Następnie zasypuje się kwiat z całą ostrożnością piaskiem wymytym, wysuszonym i przesianym przez sito wolno pokrywając nim kwiaty coraz wyżej również aż do samej góry. Naczynie nieprzykryte wystawia się na słońce, lub w ciepłym pokoju obok pieca, lecz nie w zbyt wielkiem gorącu. Na noc stawia się naczynie w gorący popiół lub w bardzo letni piec. W ten sposób postępuje się 8 dni, bacząc na jednostajną temperatutę, poczem wyjmuje się kwiat z największą ostrożnością z piasku w stanie wysusonym, w jakim jak najdłuższe czasy przechowywać go można. W jednym i tym samym słoju zasuszać można razem więcej kwiatów, lecz musi się uważać, by jeden drugiego nie dotykał.

Z różą nie zawsze się uda, zależy to od jej gatunku, lecz każdy inny kwiat jak: gwoździk, narcyz, konwalja, niezapominajka zachowują w stanie zasuszonym cały swój kształt i kolor.

Jak poprawić smak tłuszczu?

Tłuszczu który ma jakiś specjalny smak, jak np. tłuszcz z zajęcy, sarn, dziczyzny, królików i baranów, nie każdy znosić może. Otóż zarówno wyżej wymieniony tłuszcz jak i stary tłuszcz można zupełnie pozbawić niemiłego posmaku w ten sposób: Gdy tłuszcz jest rozgrzany i właśnie już ma zamiar topić się, należy dodać parę kawałeczków imbiru. Do tłuszczu szczególnie niesmacznego można dodać prócz tego troszkę cebuli parę ziarnek pieprzu i liści bobkowych.

Na wolne chwile.

Rozwiązania zadań

umieszczonych w nrze 2-gim z dnia 22 maja b. r.

Łamigłówka.

Taine, **H**erbert Spencer, **A**rystoteles, **L**utosławski, **E**manuel Kant,, **S**chopenhauer. Toczątkowe litery: Thales.

Szarady.

1) Piwonia. 2) Lewanda. 2) Krynoliny.

Zadania.

I.

Pierwsza z drugiem budzi trwogę u zbrodniarza. *Trzecia czwarta* życiu nieraz, gdy słaba, zagraża. *Druga pierwsza* jest w ogrodach, w grochu lub fasoli. *Czwarta, czwarta* zaś oznacza tytuł dzieła Zoli. *Pierwsza, trzecia, czwarta*: drzewo, znane z pieśni ludu. *Pierwsza czwarta z czwartą wstecz*, to miejsce słynne z cudu. *Całość*, osobistość w rzymskiej historji wsławiona. Gdy odgadnąć zbyt ci trudno, spytaj Cicerona.

II.

Pierwsze i trzecie lica kobiet szpeci. *Drugie i trzecie* to postrach dla dzieci *Całość* chętnie dzieci, panowie i panie, jedzą na kolację, obiad i śniadanie.

III.

Do *pierwszych* jeździsz, druga litera. Na *całość* pijak chętnie spoziera.

VI.

Pierwsza druga, to już wiecie,
Kędy spojrzysz, jest na świecie
Czwarta druga gdy cię częka
Nieprzyjemne dla człowieka.
Pierwsza czwarta, to zawiera
Rozmaite twoje zbiory,
Czwarta pierwsza zaś ubiera,
Wyszywane w liczne wzory.
Gdy zaś *trzecia* wspak dopisze
Możesz mieć i *drugą czwartą*
Więcej wam już nie napiszę.
Całość brzydka gdy podarta.

V.

Częste imię córy Wschodu tworzy *pierwsze trzecie*, *Całość* kraj w dalekich stronach, *drugie* w alfabecie.

Redakcyjna skrzynka pocztowa.

Panu R. Om. Skorzystamy z niektórych z nadesłanych nam wierszy, o ile Pan się zgadza na przeredagowanie ich tak jak to się stało z wierszem, umieszczonym w dzisiejszym numerze. Jest to konieczne, ponieważ jakkolwiek nie pozbawione zalet wiersze Pańskie grzeszą brakiem ścisłości logicznej, która w poezji jest równie konieczną jak w prozie.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie, Chorążczyzna 31.